

premier chapitre présente les croyances de l'époque védique; on y voit apparaître les asura, les gandharva et les apsaras, les rakṣas, les yātu et les piśāča, les preta et les pitaras. Le chapitre II a pour sujet les croyances attestées dans les deux grandes épopées, le Mahābhārata et le Rāmāyana; on y apprend du nouveau sur les esprits et les démons déjà nommés et on fait la connaissance, en outre, des kinnara et kimpuruṣa, des vidyādhara, des bhūta, des nāga. Le chapitre III renseigne sur les croyances du bouddhisme primitif et sur celles du tantrisme (dans l'Inde, bien entendu), y compris les pratiques magiques. Le dernier chapitre est consacré aux croyances de l'Inde moderne, fondées en grande partie sur celles des épopées et des purāna; en sus des esprits et des démons anciens, cependant, on y envisage nombre de nouveaux, empruntés par l'hindouïsme, cette colluvies religionum (de la Vallée-Poussin), aux religions des indigènes. L'article fait mention des pratiques de précaution et des rites antidémoniaques aussi.

Les ouvrages dont l'auteur s'est servi sont cités dans la note bibliographique (p. 1-re n. 1-re).

L'auteur s'est appliqué à relever les nombreux points de contact qui se laissent constater entre les motifs du folklore indo-aryen et ceux du folklore slave. C'est ce qu'apprennent les notes (au bas des pages) se rapportant aux ouvrages bien connus de MM. A. Fischer et K. Moszyński. Ces notes-là prêteront peut-être à une étude plus détaillée et plus approfondie des motifs indiqués.

ZYGMUNT RYSIEWICZ

## O PRAOJCZYŹNIE SŁOWIAN.

(LA PATRIE PRIMORDIALE DES SLAVES)

Treść. 1. Rodzaje faktów językowych, użytecznych w badaniach nad pierwotnymi siedzibami Słowian. 2. Teorje umieszczające praojczyznę na wschodzie: a) koncepcja J. Rozwadowskiego, b) Teorja celtycka A. Szachmatowa, c) Teorja azjatycka K. Moszyńskiego. 3. Teorje umieszczające praojczyznę na zachodzie: a) Poglądy J. Czekanowskiego, b) Krytyczne stanowisko T. Lehra-Splawińskiego, c) Hipotezy M. Rudnickiego. 4. Kolebka polesko-wołyńska: a) Prace M. Vasmera, b) Wywód botaniczny J. Rostafińskiego, c) Hipoteza Peiskera. 5. Stanowisko L. Niederlego i A. Brücknera. 6. Nowa synteza J. Czekanowskiego. 7. Zestawienie wyników badań oraz postulaty i perspektywy na przyszłość.

Zagadnienie pierwotnych siedzib Słowian interesuje żywo etnologów, czego zewnętrznym wyrazem jest chociażby ten fakt, że wśród teoryj, mających za przedmiot dociekania nad kolebką naszych przaprzodków, poważną pozycję stanowią prace, pochodzące od etnologów. Artykuł niniejszy ma za zadanie dokonać przeglądu tych koncepcyj, które opierają się wyłącznie lub częściowo na argumentach czerpanych z językoznawstwa. Nie będzie tu zatem szło o przedstawienie syntez opartych na podłożu faktów z zakresu prehistorji, paleoantropologji czy etnologji, bo te teorje są etnologom dobrze znane. W tym sprawozdawczym przeglądzie zajmiemy się teorjami językoznawczymi oraz temi, które w argu-

mentacji, obok innych faktów, posługują się również danymi językowymi. Chcąc dać plastyczny obraz, oparty na istotnych rysach tych koncepcyj, z natury rzeczy unikać będziemy analizy szczegółów, nie wnoszących nic godnego uwagi dla etnologa.

## 1. Rodzaje faktów językowych, użytecznych w badaniach nad pierwotnymi siedzibami Słowian.

Wiadomości o pradziejach Słowian, w przeciwieństwie do innych szczepów indoeuropejskich, są szczególnie szczupłe i stosunkowo późne. Źródła starożytnych geografów i historjografów podają pierwsze pewne informacje dopiero na przełomie I i II w. po Chr. Chcąc odnaleźć pierwotne siedziby Słowian, zmuszeni jesteśmy cofnąć się znacznie w tył i zaczerpnąć danych przedhistorycznych, jakich dostarczają wcześniejsze wykopaliska. W licznych wypadkach szczególnie cenne uzupełnienie tych niekiedy ułamkowych danych przedhistorycznych stanowią fakty językowe. Doniosłe rezultaty językoznawstwa porównawczego pozwalają wespół z wynikami prac z zakresu innych nauk rzucić nieco światła na zamierzoną przeszłość Słowian, umożliwiając nam dostęp w głąb epoki przedhistorycznej głównie dzięki temu, że zjawiskom językowym właściwa jest ciągłość.

Dla wytyczenia pierwotnych siedzib jakiegoś plemienia z pośród faktów językowych szczególne znaczenie mają dowody bliższego pokrewieństwa grup językowych, nazwy geograficzne, zapożyczenia oraz nazwy roślin. Fakt bliższego pokrewieństwa dwu grup językowych upoważnia do wniosku, że szczepy mówiące temi językami musiały kiedyś, po wyodrębnieniu się z wspólnej im i innym szczepom prajedności, przejść dalszy, wspólny okres rozwoju, i tem samem pozwala wnosić o ich styczności terytorjalnej. Nazwy geograficzne, jako imiona własne, odróżniające językowo części terenu nie ulegają z tej racji naogół tak łatwo zmianom. Jak historia różnych języków wskazuje, przechowują one w swej zakrzepłej postaci stare nawarstwienia, które przetrwały w nich, stając się niejednokrotnie wymownem świadectwem minionych epok. Ekspansje ludów najeźdźczych pozostawiają często osad w nazwach geograficznych, pomnażając tem cennie naszą wiedzę o stosunkach dawnej przeszłości. W zapożyczeniach wyrazów odnajdują się ślady wpływów innych ludów, które są świadectwem dawnych styczności plemiennych. Z rodzaju bezpośrednich czy pośrednich zapożyczeń wnosimy o zasięgu i typie ekspansji, a opierając się przede wszystkim na znawstwie innych języków, dowiadujemy się przy pomocy metod lingwistyk porównawczej, jakie to były plemiona, o ile dane historyczne nie rozstrzygają tego same przez się. Pewne usługi oddaje też nomenklatura roślin, która w zestawieniu z faktami paleobotanicznymi pozwala wysnuwać pewne wnioski o zasięgu terytorjalnym plemion.

Wymienione dziedziny szczegółowych badań językoznawczych nie są jedynymi, z których się czerpie środki do argumentacji. W badaniach nad praojczyzną doniosłą rolę odgrywają też studia nad słownictwem, mające na celu wydzielenie z odziedziczonego zasobu słownikowego poszczególnych języków słowiańskich najstarszego zrębu słownictwa pra-

słowiańskiego. Tak odtworzona warstwa, dzięki stanowiącym ją starym nazwom, oznaczającym różne przedmioty i pojęcia z zakresu kultury materialnej i duchowej, pozwala na pewne nawiązania kulturowe, dając przynajmniej częściowy obraz kultury prasłowiańskiej. Jest to zatem materiał o doniosłym znaczeniu dla etnologia i prehistoryka.

## 2. Teorie umieszczające praojczyznę na wschodzie.

Wedle starszej hipotezy, której wyznawcami byli Zeuss, Szafarzyk, Müllenhoff i Niederle, a którą uzasadniali argumentami z toponomastyki Nadeżdın, Filewicz, a zwłaszcza później Pogodin, obraz stosunków etniczno-językowych wschodniej Europy przedstawiał się następująco: po Wisłę i zachodnie Karpaty sięgają plemiona germańskie, zachodnia Małopolska (w dzisiejszym znaczeniu) i Podole od II w. przed Chr. zajęte są również przez germańskich Bastarnów i Skirów. Na wschód od Germanów po dorzecze g. Dniepru siedzieli Słowianie, na północ od nich Bałtowie, połud. Rosję zajmują szczepy irańskie, zaś Bałtów, Słowian i Iranów opasywali łukiem od ryskiej zatoki po ś. i d. Wołgę Ugrofinnowie, nie stykając się przytem ze Słowianami, których oddzielali z jednej strony Bałtowie, zaś z drugiej bagna poleskie, bardzo rzadko przez Słowian obsadzone. Ugrofinnowie zostali później przez Słowian odepchnięci na północ i pñ. zachód. Traktując to rozmieszczenie jako orientacyjny punkt wyjścia i nie wdając się w ocenę jego argumentacji, przejdziemy do bliższego rozpatrzenia nowszych koncepcyj. Idą one w trzech kierunkach. Jedni umieszczają siedziby Słowian dalej na wschodzie, drudzy dopatrują się ich dalej na zachodzie w dorzeczu środkowej Wisły, ostatni są natomiast zwolennikami dawnej poleskiej kolebki Słowian.

### a) Koncepcja J. Rozwadowskiego.

Twórcą koncepcji skłaniającej się do upatrywania praojczyzny Słowian we wschodniej Europie jest językoznawca w wielkim stylu, uczony o rozległym horyzoncie, prof. Jan M. Rozwadowski. Swe szczegółowe badania ogłosił w szeregu rozpraw: „*Quaestionum grammaticarum atque etymologicarum series altera*“, Rozpr. Wydz. Fil. Ak. Um. XXVIII 247—261, „*Ze studjów nad nazwami rzek słowiańskich*“ w książce „*Almae Matri Jagellonicae*“, Lwów 1900, 107—114, „*Krytyczne uwagi o praojczyźnie Słowian*“, Sprawozd. Ak. Um. 1906, nr. 3, 2, „*Kilka uwag do przedhistorycznych stosunków Europy wschodniej na podstawie nazw wód*“ Roczn. Slaw. VI 39—58, „*Nazwy Wisły i jej dorzecza*“, Monografia Wisły, zes. II, Warszawa (1921) oraz „*Remarques critiques sur la patrie, dite primitive, des peuples slaves*“ w „*Conférence des historiens des états de l'Europe orientale et du monde slave*“ II Warszawa 1928, 157—161, by wymienić ważniejsze. Zasadnicze znaczenie mają trzy ostatnie rozprawy, zawierające syntezę studjów, z których tylko część została opublikowana.

Wywód Rozwadowskiego opiera się na wynikach analizy nazw wodnych, które filologicznie zestawiał z świadectwem starożytnych pisa-

rzy. Do nazw wodnych przykładą wielką wagę, gdyż sądzi, że stanowią one najstarszą warstwę ze wszystkich nazw geograficznych. Rzeki bowiem od wieków grały rolę dróg, jużto wprost, jużto swemi dolinami, czego dowodzi przekonywająco nomenklatura półwyspu bałkańskiego. Rozwadowski w rozprawie „Kilka uwag do stosunków Europy wsch.“ przeprowadza dokładną analizę językoznawczą nazw wodnych na terenie wsch. Europy, która doprowadza go do stwierdzenia starych nazw indoeuropejskich w Rosji półn. Poza tem ustala ślady starych nazw ugrofińskich w półn. zach. Rosji i w Polsce, wkońcu odnajduje też ślady nazw germańskich na Wołyniu, Podolu i Rusi Czerwonej. Opierając się na tych stwierdzeniach, sądzi, że są to ślady dawnej bytności ugrofińskiej, tak daleko na zachód wysuniętej, oraz germańskiej, której pobyt na wymienionych terytorjach nie mógł być przejściowy, z drugiej zaś strony są też dowody bytności ludności indoeuropejskiej na obszarze półn. zach. Rosji. Ostateczne wnioski Rozwadowski opiera na znacznie szerszej podstawie. Sądzi, że przedhistoryczny obraz etniczno-językowy Europy wschodniej jest jedynie rzutowaniem stosunków historycznych wstecz, a więc jest właściwie na niczem oparty. Wędrowkę Słowian wiąże z ogromnymi ruchami ludów indoeuropejskich, które dokonywały się na przestrzeni dwu tysiącleci przed Chr. i włącza migracje Słowian w orbitę ruchów innych Indoeuropejczyków, nawiązując kierunek przesunięć Słowian do kierunku ekspansji europejskiej gałęzi Indoeuropejczyków z północnej i wschodniej Europy na zachód. Stąd wnosi, że dla Słowian niema miejsca w krajach przykarpaccich, ani w omijanych przez fale indoeuropejskie bagnach poleskich, zaś o kolebce Słowian wypowiada się w pozytywnym sensie skąpo. „W każdym razie siedzieli dawniej gdzieś w Rosji, za Niemnem i Dnieprem“ Rocz. Slaw. VI 58.

W pracy „Nazwy Wisły i jej dorzecza“ Rozwadowski dochodzi do wniosku, że dorzecze Wisły dzieli się na dwie części, południową po Narew i Bzurę, północną od tych rzek na północ. Obszar południowy zawiera nazwy o charakterze słowiańskim, acz nie brak tu nazw starszych, charakterystycznych dla obszarów celtyckich a nawet germańskich. Terytorjum północne ma charakter odmienny, zawiera nazwy charakterystyczne dla Celtów, w dorzeczu Narwi i d. Wisły nazwy bałtyckie, zaś bliżej ujścia Wisły germańskie. W tych faktach oraz w ujawnieniu związku całego szeregu nazw dorzecza Wisły z nazwami dorzecza g. Dniepru i g. Oki szuka Rozwadowski pogłębienia a zarazem potwierdzenia swej hipotezy o wschodniej kolebce Słowian na Zadnieprzu. Jego zdaniem, Słowianie dopiero później ruszyli z tego obszaru w kierunku zach. południowym, zajmując terytorjum dorzecza Wisły i Polesie.

Szczególne stanowisko zajął prof. Rozwadowski w swej ostatniej pracy „Remarques critiques...“. W tym referacie, który ma doniosłą wartość metodologiczną dla badań nad praojczyzną Słowian, wypowiada się, że językoznawca rozumie przez naród, plemię, mówiące określonym językiem, natomiast etnolog lub socjolog ujmuje to pojęcie znacznie szerszej<sup>1)</sup>. Wedle tej opinii Słowianie to narody, posługujące się językami

<sup>1)</sup> Podobne stanowisko zajmuje Meillet „Introduction à l'étude comparative des langues indo-européennes“, éd. 7, Paris 1934, 80.

słowiańskimi t. j. narzeczami kontynuującymi specyficznie starszy język indoeuropejski. Nie są to bynajmniej kontynuacje narodu prasłowiańskiego, bo taki naród nigdy nie istniał, był bowiem tylko jakiś lud, który dał swój język plemionom, a ich narzeczca stały się z biegiem czasu słowiańskimi. Gdzie, kiedy i jaki był ten lud, tego nie wiemy, podobnie jak nie wiemy, jakimi były ludy, które przyjęły ten język. Można więc tylko w teorii mówić o siedzibie narodu, którego język dał początek językom słowiańskim.

Rozwadowski zajmuje sceptyczne stanowisko, podkreślając znikomość naszej wiedzy o prehistorycznych stosunkach Europy wschodniej, sądzi jednak, że związki dorzeczy Wisły i Dniepru zdają się wskazywać z wszelkimi innymi, skąpymi niestety, danymi, że kolebki Słowian należy szukać raczej na wschodzie Europy.

#### b) Celtycka teoria A. Szachmatowa.

Również na wschodzie Europy szuka praojczyzny Słowian wybitny sławista rosyjski A. Szachmatow w pracach „Zu den ältesten keltisch-slavischen Beziehungen“ (Archiv f. slav. Phil. XXXIII 51—99) oraz „K voprosu o finsko-keltских i finsko-slavjanskich odnoszenijach“ (Bull. de l'Acad. des Sciences de St. Petersb. 1911, I 707—714, II 791—812) i in. Szachmatow umieszcza praojczyznę Słowian w dorzeczu g. Dźwiny i g. Niemna aż po jez. Ilmeńskie, przyczem usiłuje wykazać na podstawie analizy nazw geograficznych i plemiennych oraz rzekomych pożyczek celtyckich, że dorzecze Wisły wraz z wschodnim wybrzeżem Bałtyku stanowiły terytorja, które zajmowali Celtowie. Wywody te, mające na celu wykazać celtyckie ślady na tym terenie, były oparte na ogromnie kruchych podstawach, wskutek czego spotkały się z rzeczowym i uzasadnionym sprzeciwem innych uczonych. K. Buga w rozprawie „Kann man Keltenspuren auf baltischen Gebiet nachweisen?“ (Roczn. Slaw. VI 1—38) wykazał materiałowe i metodyczne uchybienia Szachmatowa, odrzucając w rezultacie jego hipotezę o śladach celtyckich na terytorjach bałtyckich. M. Vasmer („Kritisches und Antikritisches zur neueren slavischen Etymologie“. Roczn. Slaw. VI 172—214) zwrócił uwagę, że sam fakt istnienia pożyczek irańskich w językach słowiańskich, a brak ich w bałtyckich, wyklucza tę północno-wschodnią kolebkę Słowian, poza-tem podniósł, że nieznaczna ilość pożyczek celtyckich w słowiańskim (i to bardzo niepewnych) nie może stanowić żadnego argumentu zasadniczego, któryby przemawiał za teorią celtycką Szachmatowa, zwłaszcza, że nawet gdyby udało się ustalić pewne ślady Celtów w nazwach geograficznych, to dowodziłoby jedynie tylko, że przez terytorjum to kiedyś (znacznie wcześniej) przesunęli się Celtowie. Wobec tych argumentów, jak i wobec odrzucenia przez Vasmera rzekomych pożyczek celtyckich w fińskim — co tem samem obaliło możność przypuszczania styczności tych plemion — pociągająca hipoteza Szachmatowa nie ostała się krytyce, przyczem sam Szachmatow uznał, pod koniec życia, że jego argumentacja jest niedostateczna.

### c) Azjatycka teoria Moszyńskiego<sup>2)</sup>.

Sporo doniosłych argumentów językowych podaje autor azjatyckiej kolebki Słowian etnolog, prof. K. Moszyński. Główny trzon dowodzeń językowych Moszyńskiego opiera się na stwierdzeniu całego szeregu zgodności słownikowych między językami słowiańskimi a turko-tatarskimi. Przedtem sądzono, że Słowianie zapożyczyli te wyrazy od plemion turko-tatarskich, tymczasem na podstawie bliższych zestawień i etymologicznej analizy Moszyński dochodzi do przekonania i twierdzi, że takie wyrazy jak *czara*, *czekan*, *kąkol* i wiele innych, nie są bynajmniej pożyczkami od Turków, lecz przeciwnie ludy turko-tatarskie posiadają ich odpowiedniki, które są zapożyczeniami z języków słowiańskich. Moszyński uwzględnia liczne źródła, dotyczące ruchów plemion azjatyckich, bierze pod uwagę nawiązania słowiańsko-azjatyckie w zakresie kultury i powyższe wyniki językowych zestawień, i na tej łącznej podstawie twierdzi, że język prasłowiański jeszcze około VII—VI w. przed Chr. panował gdzieś w Azji, sąsiadując od wschodu z językiem Turko-Tatarów, od zachodu z językiem Ugrów, a od południa z gwarami ludów scytyjskich.

Hipoteza prof. Moszyńskiego sformułowana w sposób, świadczący o rozległej wiedzy, erudycji i bystrości autora, nie ostała się jednak krytyce. Obok zastrzeżeń i sprzeciwów ze strony slawistów (Brückner, Niederle) poddał ją szczegółowej krytyce orientalista prof. W. Kotwicz (Roczn. Orientalistyczny III 290—326), który podniósł, że kwestja zapożyczeń, odgrywająca w koncepcji prof. Moszyńskiego rolę czynnika rozstrzygającego, nie może być wogóle postawiona jako zagadnienie przy współczesnym szczupłym stanie badań nad przeszłością języków turko-tatarskich. Fakty takie, jak brak jakichkolwiek danych chronologicznych, co uniemożliwia stworzenie właściwego tła dla badań, mających za zadanie ustalić kierunek zapożyczeń, oraz małe prawdopodobieństwo bezpośredniego zetknięcia się Słowian z plemionami turko-tatarskimi — podważyły wartość dowodową sugestywnych dociekań Moszyńskiego.

### 3. Teorie umieszczające praojczyznę na zachodzie.

Teorie dopatrujące się pierwotnych siedzib na zachodzie w dorzeczu Wisły i Warty są jak najściślej związane z wynikami badań z zakresu archeologii prehistorycznej t. zw. lwowskiej szkoły, reprezentowanej przez dwu uczonych lwowskich prof. L. Kozłowskiego i prof. J. Czekanowskiego.

#### a) Poglądy J. Czekanowskiego.

Zagadnieniem tem bliżej się zajął prof. Czekanowski w książce „Wstęp do historii Słowian“, Lwów 1927, 83—90. Czekanowski czerpie

<sup>2)</sup> Teoria Moszyńskiego jest w tym przeglądzie potraktowana jedynie w formie zarysu, ponieważ jej omówienie przyniesie artykuł orientalisty dra M. Lewickiego.

argumenty z kilku pokrewnych nauk, lecz tu ograniczymy się przede wszystkim do argumentacji językoznawczej. Badania zapożyczeń w językach ugrofińskich wskazują, że Słowianie zetknęli się z tą rodziną językową później, tak że zapożyczenia słowiańskie w językach fińskich pochodzą już nie z epoki prasłowiańskiej, lecz z okresu praruskiego. Ponieważ w okresie poprzedzającym styczność Słowian z Finnami mamy na terenach zajętych przez nadbałtyckich Finnów ekspansję plemion germańskich, odnoszoną do pierwszych stuleci po Chr., przeto — zdaniem prof. Czekanowskiego — fakty te wykluczają możliwość upatrywania pierwotnej ojczyzny Słowian na terenie Europy wschodniej. Cofając się dalej wstecz w poprzedzający okres, t. j. w drugą połowę pierwszego tysiąclecia przed Chr., odnależymy Finnów w kontakcie z Bałtami, co uzyskujemy na podstawie chronologii zapożyczeń fińsko-bałtyckich, jakich brak z tego okresu u Słowian. To upoważniałoby do wniosku, że Bałtowie oddzielali wtedy Finnów od Słowian, skąd wniosek ostateczny, że Słowianie musieli siedzieć gdzieś dalej na zachodzie.

Zwężając w ten sposób zakres możliwości stojących otworem, prof. Czekanowski (za prehistorykami niemieckimi) wyznacza szczeptom germańskim w początku pierwszego tysiąclecia przed Chr. zasięg południowowschodni po linię łączącą ujście Odry ze źródłami Wezery. Dla wyznaczenia wschodniej granicy zasięgu Germanów sięga do wywodów botanicznych. Z faktu, że Słowianie zapożyzyli od Germanów nazwę buku wysnuto wniosek, że go widocznie nie znali, wobec czego praojczyznę słowiańską należy umiejscowić na terenie nie znającym buku. Ponieważ jednak Słowianie mają rodzime nazwy na cis, bluszcz i grab, przeto rośliny te znane były Prasłowianom. Zachodnia granica tych trzech roślin sięga znacznie dalej na wschód. Argumentując analogicznie jak z bukiem, należy wnosić, że pierwotne siedziby Słowian winnyby się znajdować wewnątrz granic wyznaczonych temi drzewami na wschodzie a bukiem na zachodzie, t. j. w dorzeczu ś. Wisły, w zachodniej części dorzecza Bugu oraz w dorzeczu Narwi, co wyklucza polesko-wolyńską kolebkę. Uwzględnienie faktu, że w okresie brązu, wskutek suchego klimatu, buk cofnął się na zachód, daje w ostatecznym rezultacie przesunięcie granicy zachodniej znacznie dalej w dorzecze Odry, a tem samem odcina część wschodnią wyznaczonego uprzednio terytorjum<sup>3)</sup>.

Nowsze badania paleobotaniczne (por. Kostrzewski, „Prasłowiańszczyzna“, Biblj. Słowiańska, ser. I, nr. 2, Warszawa 1935, 8—9) rzuciły znaczną wiązkę światła na to zagadnienie. Zapomocą t. zw. analizy pyłkowej stwierdzono brak śladu buku w torfowiskach wielkopolskich oraz jego rzadkość w torfowiskach pomorskich. Te cenne odkrycia upoważniły do przesunięcia granicy buku dla czasów przedhistorycznych dalej na zachód, co ostatecznie włączyło całą zachodnią Polskę do terytorjum kolebki Słowian.

Zespolenie Słowian i wyodrębnienie w osobną grupę językową wy magało dłuższego pobytu na pewnem terytorjum, co musiało za sobą

<sup>3)</sup> Za lokalizacją kolebki na zachodzie przemawia też wyzyskany przez Czekanowskiego fakt ściślejszego związku języków słowiańskich z germańskimi (w szczególności z gockimi).

pociągnąć — zdaniem prof. Czekanowskiego — wytworzenie się pewnej kultury prehistorycznej. Zdaniem zwolenników autochtonizmu Słowian kulturą tą może być jedynie kultura łużycka.

Tezie tej przeciwstawił się m. in. Rozwadowski, podnosząc, że przeczy jej obcy, niesłowiański charakter imiennictwa dorzecza Odry oraz brak o tem jakichkolwiek wiadomości u starożytnych pisarzy (por. „Remarques critiques...” 161).

#### b) Krytyczne stanowisko T. Lehra-Spławińskiego.

Zagadnieniem utożsamienia pierwotnych Słowian z ludem, który pod koniec epoki bronzowej wytworzył kulturę łużycką, zajmował się ze stanowiska wyłącznie językoznawczego prof. Lehr-Spławiński „Kilka uwag o praojczyźnie Słowian“, Sprawozd. Tow. Nauk. Lwow. 1924, nr. 2, 62—65. Sławista ten rozpatruje prawdopodobieństwo tezy i twierdzi, że na terenie Wielkopolski są nazwy takie jak Ner, co możnaby nawiązać do Herodotowych Neurów, w których zwolennicy autochtonizmu Słowian chcą widzieć szczepy Bałto-Słowian. Istnienie pożyczek fińskich, właściwych językom słowiańskim nie zmusza jednak do szukania praojczyzny we wschodniej Europie, ponieważ sam Rozwadowski stwierdził istnienie fińskich nazw wodnych nie tylko na terenie zachodniej Polski, ale nawet i w Meklemburgji. A zatem zetknięcie Słowian z Finnami mogło nastąpić na zachodzie, na terenie ekspansji kultury łużyckiej.

Lehr-Spławiński poddaje krytyce stanowisko Rozwadowskiego. Wniosek Rozwadowskiego, że praojczyzny należy szukać za Niemnem i Dnieprem opiera się na stwierdzeniu na terenie zachodniej Rosji i Polski nazw wodnych pochodzenia germańskiego, celtyckiego, bałtyckiego i fińskiego przy nieznacznej ilościowo przymieszce nazw słowiańskich. Wedle prof. Lehra-Spławińskiego brak jest jednak dostatecznych podstaw do oceny, które z nazw są późniejsze, a które wcześniejsze. Wobec tego trudno osądzić, które z tych ludów, co pozostawiły ślady w nazwach, mieszkały wcześniej lub później, a które równocześnie. Ponadto im dalej sięgamy wstecz, tem trudniej jest znaleźć kryteria językowe, pozwalające ustalić przynależność językową nazw. Jest bowiem wśród imienniczego materiału Rozwadowskiego wiele nazw takich, których budowa nie wyklucza ich słowiańskości, niemniej jednak równie dobrze mogą być one bałtyckimi lub germańskimi.

Po wtóre fakt, że nazwy utworzone od pewnych pni pojawiają się szczególnie często na terytorjum celtyckiem czy germańkiem nie przesądza jeszcze ich niesłowiańskiego pochodzenia. Wszak wszystkie te języki mają znaczny zasób pni odziedziczonych z języka indoeuropejskiego, a zatem nazwy te mogły powstać niezależnie od siebie na rozmaitych podłożach językowych. Synteza zarzutów i zastrzeżeń upoważnia Lehra-Spławińskiego do sądu, że należy odrzucić wniosek Rozwadowskiego co do lokalizacji praojczyzny Słowian. Co więcej, prof. Lehr-Spławiński twierdzi, że na podstawie materiału Rozwadowskiego dochodzi się do przekonania, iż na przestrzeni między Karpatami a Bałtykiem mieszkali niegdyś prócz Germanów, Celtów, Bałtów i Finnów także Słowianie,

choć językowe dane nie pozwalają ustalić chronologii ich wzajemnych przesunięć. Mimo, że analiza nazw wodnych nie wykluczyła możliwości lokalizacji kolebki Słowian na obszarze zachodniej Polski i ziem przyległych, niemniej jednak brak jakichkolwiek pozytywnych argumentów językowych, któreby tę hipotezę popierały. Jest wogóle — wedle trzeźwej opinii Lehra-Spławińskiego — rzeczą wątpliwą, by się takie argumenty językowe kiedyś znalazły, jeśli się weźmie pod uwagę, że zmusza nas to do szukania danych z okresu 1500—500 r. przed Chr. Jest to tak odległa epoka, że nie zostały z niej żadne wyraźne ślady językowe.

Mimo znamiennej i słusznej w zasadzie dążności prof. Lehra-Spławińskiego do operowania faktami konkretnymi, nie wszystkie jego zarzuty, skierowane przeciw Rozwadowskiemu, są — jak się zdaje — jednakowo słuszne. Skoro trafną jest uwaga, że zgodności co do pni, a zwłaszcza pierwiastków są w nazwach pozbawione wartości dowodowej, przysądżającej przynależność językową, to jednak ta doza sceptycyzmu, jaką zostały obdarzone wywody Rozwadowskiego, nasuwa pewne wątpliwości. Budzi je chociażby z tego powodu, że względnie wczesną przynależność językową nazw można niejednokrotnie ustalać na podstawie stwierdzenia rozbieżności czy zgodności całej formacji, a zwłaszcza sufiksów z systemem, z żywotnymi procesami słotwórczemi, właściwymi imiennictwu jakiegoś terenu danego języka. Sytuację udaje się rozstrzygnąć szczególnie wtedy, gdy mamy do czynienia z sufiksami właściwymi tylko jednemu z dwu wchodzących w grę języków. Wynik taki uzyskuje zwiększone prawdopodobieństwo, lecz oczywiście nie wyklucza możliwości drugiej, bo to *a priori* nieosiągalne. Wszak nazwa rzeczna najoczywściej polska np. C z a r n a może być nazwą wtórną, pokrywającą pierwotną nazwę indoeuropejską, czy już np. germańską, która została z kolei dosłownie przetłumaczona na polskie. Rozwadowski stara się jednak zwrócić uwagę na zgodności sufiksów (por. Roczn. Slaw. VI 54). Zarzuty prof. Lehra-Spławińskiego dotyczą więc w ogólności wszelkich badań imienniczych, operujących materiałem, pochodzącym z dawnych epok, w których brak jeszcze nietylko jakichś znamion wyodrębniających etnicznie te nazwy, ale też brak jakichkolwiek danych chronologicznych, co jest dla dowodowości nazw czynnikiem nieodzownym, bez którego nie można istotnie ustalać następstw przesunięć.

### c) Hipotezy M. Rudnickiego.

Zagadnienie zachodniej granicy kolebki Słowian żywo interesuje prof. M. Rudnickiego, który poświęcił temu cały szereg prac, przede wszystkim z zakresu toponomastyki. Studja prof. Rudnickiego mieszczą się w tomach czasopisma „Slavia Occidentalis“ t. I—XIII. W ostatnich latach autor ujął swe dotychczasowe wyniki w syntetycznych rozprawkach, z których ważniejsze są: „Sur les populations primitives indoeuropéennes des bassins de la Vistule et de l’Odra aux temps préhistoriques“ (Annales Acad. Scient. Fennicae B. XXVII, 263—273, por. też Sl. Occ. XI 82—112), „Sur l’établissement des Préslaves dans les bassins de la Vistule et de l’Odra aux temps préhistoriques“ (Atti del III Congresso

internaz. dei linguisti..., Firenze 1935, 365—373, por. też Sl. Occ. XII 304—340), oraz „Ugrupowanie języków indoeuropejskich a szczególnie słowiańskich w Zagłębiu Bałtyku w początkach ery indoeuropejskiej“. (Księga referatów II Zjazdu Słowistów sekc. II, Warszawa 1934, 66—68, por. Sl. Occ. XIII 169—185).

Rudnicki porzuca pojęcie nauki niemieckiej ‚Urheimat‘ = praojczyzna, wprowadzając w jego miejsce pojęcie zasiedzenia, które tak objaśnia: „L'idée de ‚zasiedzenie‘ signifie seulement la simple constatation qu'une peuplé ou qu'une peuplade est attestée plus ou moins longtemps par les témoignages divers, surtout par les documents historiques ou linguistiques dans une telle région. Cette constatation retient seulement le fait qu'une peuplade habite ou habitait réellement les environs en question, en ne préjugant aucunement la provenance anthropologique ni territoriale des habitants“ („Sur l'établissement des Préslaves...“ 365). Warto *in extenso* przytoczyć jeszcze jeden cytat, w którym prof. Rudnicki zapoznaje nas zwięźle z metodą i systemem wysnuwania wniosków z danych toponomastycznych: „Jeśli w dorzeczu Wisły i Odry mamy nazwy wodne, a w szczególności rzeczne, tego rodzaju, że ich wyjaśnienie językowe da się osiągnąć na drodze zupełnie regularnego rozwoju fonetycznego i językowego wogóle, właściwego tylko i jedynie językom słowiańskim, to *eo ipso* należy wyłączyć możliwość pobytu na tych terenach jakiegokolwiek innego ludu, aniżeli naprzód Indoeuropejczyków, potem Przedśłowian, a wreszcie Słowian...“ (Sl. Occ. XII 339). Wywody prof. Rudnickiego, opierające się przedewszystkiem na analizie pierwiastków, dowodzą w znacznej części tylko wspólności pni i pierwiastków w językach słowiańskich i germańskich, a więc napotykać na te trudności, które nie bez racji podniósł prof. Lehr-Splawiński. Dowodzenia prof. Rudnickiego, zmierzające do wykazania niewątpliwie słowiańskiego charakteru tych nazw spotkały się jednak z rezerwą, a nawet sprzeciwem zarówno niemieckich (Vasmer), jak i polskich uczonych (Brückner i in.). Prof. Rudnicki posługuje się coprawda i pomysłowemi badaniami, mającemi na celu wykazać specyficzną słowiańskość sufiksów, jednakowoż wymienione tam sufiksy (np. *-o*, *-io*, *ā*, *iā*, *-i*, *-ro* i in.), jako odziedziczone wspólnie z prajęzyka indoeuropejskiego, są sufiksami, właściwemi zarazem językom słowiańskim jak i germańskim, wobec czego nie mogą mieć rozstrzygającej wartości dowodowej. Gdybyśmy się nawet zgodzili na to, że przesłanka — w zacytowanym rozumowaniu — jest słuszna, to jednak mielibyśmy pewne wątpliwości co do wniosku z uwagi na to, że na wyłącznej tylko podstawie faktu, iż w dorzeczu Wisły i Odry są nazwy słowiańskie — jak się zdaje — żadną miarą nie da się wykluczyć możliwości pobytu jakiegoś innego ludu. Wszak mamy sporo przykładów na to, że jakiś szczep znikł z danego terytorjum, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu, zaś o jego pobycie na tem terytorjum dowiadujemy się pośrednio na podstawie źródeł historycznych. Przeczenie źródeł pozajęzykowych jest niepożądane, bo może zaprowadzić czasem zbyt daleko, i dlatego wstrzeźliwość prof. Rudnickiego jest w zasadzie słuszna, niemniej jednak zachodzi obawa niebezpieczeństwa również i w tym wypadku, jeśli się nie uwzględni i innych danych (z prehistorji, paleantropologji) poza językowemi.

#### 4. Kolebka polesko-wołyńska.

a), Prace M. Vasmera.

Dobre syntetyczne ujęcie argumentów za poleską kolebką Słowian stanowi rozprawka prof. M. Vasmera „Die Urheimat der Slawen“, zamieszczona w zbiorowej pracy „Der ostdeutsche Volksboden“, wydanej przez Volza, Wrocław 1926.

Vasmer sądzi, że językoznawca może oświetlić to zagadnienie na podstawie trojakiich danych, a. geografji roślin, b. zapożyczeń, c. toponomastyki. Z zapożyczeń muszą być brane te wyrazy, które są właściwe wszystkim językom słowiańskim, przyczem ważną rzeczą jest ich wiek, gdyż istnieją i takie pożyczki, spotykane we wszystkich językach słowiańskich, które są późnego pochodzenia, już po epoce wspólnoty. Liczne i różnorodne zapożyczenia germańskich terminów z zakresu kultury materialnej i duchowej wskazują na sąsiedztwo Słowian i Germanów — zdaniem Vasmera — już od V w. przed Chr. Co do stosunków bałto-słowiańsko-fińskich zajmuje podobne stanowisko, jak Czekański, odnosząc zapożyczenia słowiańskie w językach fińskich za Mikkolą do epoki praruskiej. Badania nad zapożyczeniami irańskimi w językach słowiańskich doprowadziły do stwierdzenia nieznacznej ilości zapożyczeń (co do ich liczby niema wśród badaczy jednomyślności). Okazały się jednak znacznie liczniejszymi zgodności słownikowe w językach prapokrewnych plemion irańskich i słowiańskich, które wskazały łącznie z ujawnionymi zapożyczeniami na istnienie kontaktu geograficznego tych szczepów indoeuropejskich. Wedle Rozwadowskiego „Stosunki leksykalne między językami słowiańskimi i irańskimi“ (Roczn. Orjentalistyczny I 95—110), rezultatem tych styczności były, ściślej rzecz biorąc, nie zapożyczenia, lecz raczej znaczeniowy wpływ irańskich terminów technicznych na rodzime i prapokrewne wyrazy z zakresu kultury religijnej jak *bóg, święty, dziw, zły*<sup>4)</sup>.

Te dane staną się tem jaśniejsze, jeśli się uwzględni, że plemiona Scytów i Sarmatów zajmowały od VII w. przed Chr. terytorja położone na północ od Morza Czarnego. Vasmer w pracy „Untersuchungen über die ältesten Wohnsitze der Slawen, I. Die Iranier in Südrussland“, Leipzig 1923, wykazał ponad wszelką wątpliwość irańskość tych plemion na podstawie irańskich śladów w nazwach geograficznych.

W oparciu o wyniki swych badań toponomastycznych Vasmer dochodzi do wniosku „Die alten Flussnamen zwischen Weichsel und Elbe sind denn auch alle unslawisch: O d e r, H a v e l, S p r e e, E l b e. Einige von ihnen können gut aus dem germanischen erklärt werden — kein alter Flussname auf diesem Gebiet ist mit Hilfe des Slawischen deutbar“, „Urheimat“ 136. Wniosek ten jest stanowczo przedwczesny

<sup>4)</sup> Warto zaznaczyć, że ostatnio Meillet stwierdził obfitszy zasób zgodności słownikowych słowiańsko-indo-irańskich, i to właśnie w zakresie terminologii religijnej. Por. „Le vocabulaire slave et le vocabulaire indo-iranien“ Revue des études slaves VI 165—174. Przeciw uznawaniu pożyczek irańskich w słowiańskim (podtrzymywane i w omawianej pracy stanowisko Vasmera) wypowiada się też i Mladenow, „Les prétendus emprunts iraniens et turcs en slave commun“ Revue des études slaves IV 190—198.

i pozbawiony rzeczowych podstaw, chociażby tylko z uwagi na to, że zbyt mało mamy danych do tak stanowczych rozstrzygnięć, i zbyt wiele pozostało dziś jeszcze szczegółów niewyjaśnionych, z czego sobie sam Vasmer zdaje nawet sprawę na końcu tej pracy. Na tej podstawie, że na terytorjum dorzecza Prypeci i ś. Dniepru spotyka się cały szereg nazw rzecznych, które znajdują się i w innych kątach Słowiańszczyzny, Vasmer sądzi, że terytorjum to należy uważać za praojczyznę Słowian, zwłaszcza, że i do tego samego wniosku prowadzą dane geografji roślin, por. niżej<sup>5)</sup>.

#### b) Wywód botaniczny J. Rostafińskiego.

Pierwszym badaczem, który w tym kierunku pracował był Szulek „Pogled iz biljarstva u praviak Slavenah“ (Rad Jugoslav. Akad. XXXIX (1877), 1—64), a po nim J. Rostafiński „O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian w przedhistorycznych czasach“ (Sprawozd. Akad. Um. 1908, nr. 3, 6—25). Rostafiński stwierdził, że wschodnia granica modrzewia, jodły, cisu i buku nie dosięga dorzecza Dniepru. Tych trzech pierwszych drzew Słowianie nie znali, bo nazwy ich, acz spotyka się w różnych językach słowiańskich, lecz w zastosowaniu do różnych drzew. Nazwę buku zapożyczyli Słowianie od Germanów. Granica grabu sięga znacznie dalej na wschód, obejmując Polesie i dorzecze g. Dniepru, a ponieważ ta nazwa jest ogólnosłowiańska, więc wobec tego na terenie Polesia i g. Dniepru należy szukać praojczyzny Słowian.

Ten wywód botaniczny Rostafińskiego spotkał się z licznymi ocenami krytycznymi. Pierwszy wystąpił przeciw niemu prof. Brückner, zwracając uwagę na to, że w innych językach są przykłady nierozróżniania buku od grabu, co pociąga za sobą opatrywanie obu tych drzew jedną wspólną nazwą. Stąd Brückner sądzi, że Słowianie, ciągnąc ze wschodu, wpieryw poznali grab i nazwali go grabem, a potem tem samym mianem opatryli buk. „Miscellen. 1. Zur Geschichte der Buchenbenennung“ (Zeitschr. für vergleichende Sprachforschung XLVI 193—197).

Warto przytoczyć tu podobne zjawisko z języków słowiańskich. Badania, jakie przeprowadził prof. Nitsch nad nazwami drzew szpilkowych („Jodła, świerk, smrek“, Lud Słowiański II A, 206—222) doprowadziły go do przypuszczenia, że Słowianie, mieszając nazwę na *picea* (świerk) z nazwami *abies* (jodła), której pierwotnie nie znali, prawdopodobnie nie rozróżniali tych drzew, a gdy później uświadomili sobie różnicę między nimi, wtedy z każdym z tych drzew kojarzyła się jedna z nazw.

Wkońcu oczywiste fakty paleobotaniczne obaliły do reszty hipotezę Rostafińskiego, przesuując zasięg buku dla czasów przedhistorycznych jeszcze dalej, niż uczyniły to nawet badania Szafera, użytkowane przez Czekanowskiego. Zastanawia tu jeszcze — jak sądzę — ten fakt wewnętrznej sprzeczności w strukturze wywodów Rostafińskiego, że odnosi się

<sup>5)</sup> Vasmer interesuje się żywo toponomastyką, której poświęca liczne rozprawy ogłaszane w Zeitschr. für slav. Philologie oraz kontynuuje studja p. t. „Beiträge zur slavischen Altertumskunde“.

on z dużą nieufnością do nazw europejskich: „Wyciąganie wniosków z nazw ogólnoeuropejskich i sanskryckich roślin i zwierząt co do pierwotnej ojczyzny Arjów uważam za całkiem nienaukowe. Bhuoja może być jakimkolwiek drzewem — dajmy na to z jasną korą — ale nie brzozą. Mádhu jest słodyczą. ...Jednym słowem, o ile wiemy, że mádhu jest słodyczą, to nie wiemy nic więcej ponad to“ 11/12. Wszak wywody Rostafińskiego są oparte na tej samej podstawie, bo badają nazwy drzew słowiańskich, więc niewiadomo, dlaczego Rostafiński odnosi się z taką ufnością do nazw słowiańskich, a uważa za chybione wywody tego samego rodzaju w odniesieniu do nazw sanskryckich, czy ogólnoeuropejskich, zwłaszcza, że o bliższym stosowaniu nomenklatury roślinnej u Słowian również nic nie wiemy.

Po ujawnieniu kruchych podstaw hipotezy Rostafińskiego, i to nie tylko co do buku, ale i co do pewnej kontrowersji z zasięgiem cisu i bluszczu, dla których języki słowiańskie mają rodzimą nazwę, a zasięg ich jest niemal zgodny (z pewnymi odchyleniami) z zasięgiem buku, dziś już nikt nie wierzy w absolutną wartość argumentu bukowego. Fakt ten osłabia wyraźnie całą koncepcję polesko-wołyńskiej kolebki Słowian, gdyż geografia roślin była dla niej najpoważniejszym argumentem.

### c) Hipoteza J. Peiskera<sup>6)</sup>.

Również za poleską lokalizacją pierwotnych siedzib Słowian wypowiedział się J. Peisker, „Die älteren Beziehungen der Slaven zu Turko-Tataren u. Germanen“ odb. z Vierteljahrschrift für Social- u. Wirtschaftsgesellsch. III, 1905, Strassburg. Peisker opiera się na zapożyczeniach ważnych wyrazów z zakresu kultury rolnej i pasterstwa od Germanów (nuta, mleko, skotů, svinĭja), oraz wyrazów również z rolnictwa i pasterstwa od plemion turko-tatarskich (byk ũ, k o z a, v o l ũ, t v a r o g ũ). Na tej wąskiej podstawie głosi o niewoli Słowian w pierwszym tysiącleciu przed Chr. u Germanów, a następnie o surowym panowaniu Turko-Tatarów nad plemionami słowiańskimi. Mimo to, że w argumentacji językoznawczej wspomagał go językoznawca rosyjski Korsch, jednak cała ta trąca fantazją i pochopnością w wyciąganiu wniosków, teoria, została naogół odrzucona, gdyż wystąpiono przeciw niej bardzo stanowczo, i rzeczowo wykazano bezpodstawność jej wniosków (Niederle, Brückner i in.).

## 5. Stanowisko L. Niederlego i A. Brücknera.

Pomijając — ze względu na cel jak i ograniczone ramy — te wszystkie badania, które tylko pośrednio rzucają pewne światło na zagadnienie pierwotnych siedzib Słowian, a więc zarówno szczególnie liczne studia toponomastyczne (cenne prace Sobolewskiego, Pogodina i wielu innych), badania nad podłożem przedśłowiańskim, jak i stale żywo dyskutowane

<sup>6)</sup> Hipotezie Peiskera poświęcimy tylko parę słów, gdyż omawia ją dr. M. Lewicki w artykule poświęconym kontaktom słowiańsko-tureckim.

kwestje zapożyczeń, należy wspomnieć, jakie stanowisko ostatnio zajmuje najwybitniejszy znawca starożytności słowiańskich Niederle. („Najdawniejsze siedziby Słowian“ w dziele „Początki kultury słowiańskiej“ Encyklopedia Ak. Um. cz. 2, dział V, 1—30 oraz „Manuel de l'antiquité slave“ I, Paris 1923, 12—26). W tych pracach Niederle zarzuca swe dawniejsze poglądy, zajmując stanowisko niejako kompromisowe. Niederle odrzuca wnioski Rozwadowskiego i Szachmatowa co do ważności śladów celtyckich, podnosząc, że nigdzie w Europie nie możnaby znaleźć takiego terytorjum, na którym nie byłoby śladów jakichś obcych elementów etnicznych, i to właśnie zwalnia go od skrupułu, jaki mieli ci dwaj znakomici sławiści. Pozytywnie sądzi, że terenem pierwotnych siedzib Słowian jest obszar od Łaby do dorzecza g. Dniepru wraz z Desną, Prypecią i Berezyną. Linja Łaby będzie stanowić zachodnią granicę, o ile kultura łużycka okaże się właściwą Słowianom, w przeciwnym razie należy przesunąć zachodnią granicę do Wisły „Manuel“ 23/24.

Wiele uwag poświęcił naszemu zagadnieniu wybitny znawca kultury słowiańskiej prof. Brückner, por. zwłaszcza z ostatnich jego publikacyj „Starożytności słowiańskie“ Lud XXIV 81—92 i „Dzieje kultury polskiej“ I, Kraków 1930, 13—17 oraz liczne recenzje. W pierwszej z tych rozpraw, recenzując dzieło Niederlego, Brückner podkreśla, że jedność słowiańska zaczęła się rozluźniać dopiero z końcem V-go wieku po Chr. i od tej epoki datuje się ekspansja Słowian na południe i zachód. Kolebkę Słowian dla IV w. po Chr. należy przyjąć na terenie, sięgającym z jednej strony od Wielkopolski i Małopolski aż do siedzib Radymiczów i Wiatyczów nad g. Oką i Wołgą. (Lud XXIV 82). W drugiej pracy odrzuca koncepcje, związane ze słowiańskim pochodzeniem kultury łużyckiej i wypowiada się (odrzucając też jakiegokolwiek obce, poza ilirskimi, przymieszki w imiennictwie topograficznym na terytorjum Polski), że siedziby Słowian sięgały od Odry do Dniepru, którego ś. bieg przekraczały, na pld. zachodzie opierały się o Karpaty i Sudety, przyczem na północy nie docierały do Bałtyku, oddzielane od niego przez wąski pas pruski.

## 6. Nowa synteza J. Czekanowskiego.

Ostatnio dokonał prof. Czekanowski bardzo bystrej i ciekawej syntezy, która niewątpliwie posunie o duży krok naprzód „beznadziejny“ spór o kulturę łużycką, w pracy „Zróżnicowanie etnograficzne Polski w świetle przeszłości“ Sprawozd. Pol. Ak. Um. XL, nr. 3, 64—67. Prof. Czekanowski, czerpiąc argumenty z językoznawstwa indoeuropejskiego, opiera się na wynikach badań komparatysty, prof. J. Kuryłowicza, który stwierdził przynależność grupy językowej ilirskiej do północnej grupy języków indoeuropejskich (podstawową cechą wyodrębniającą jest nieodróżnienie *ǎ* od *ǒ*) zawierającej Bałto-Słowian, Germanów i Ilirów. Czekanowski — jak wiadomo — twierdzi, że wskutek wyodrębnienia się litoralnych Germanów, kultura łużycka była wspólna pozostałym północnym Indoeuropejczykom. Dowodzi tego na tej podstawie, że dla okresu II tysiąclecia przed naszą erą prehistorycy wyodrębniają na europejskim niżu tylko dwie wielkie kultury prehistoryczne. Miejsce zetknię-

cia się tych kultur na linii ś. Wisły na Mazowszu zbiega się uderzająco z całym szeregiem dzisiejszych linii etnicznych, które są liniami zasięgów różnych przedmiotów z zakresu kultury materialnej.

Ta nawskróś oryginalna synteza danych etnologicznych, prehistorycznych, antropologicznych i językoznawczych przeciwstawia kulturę łużycką jakiejś innej, wyraźnie od niej odrębnej, którą prof. Czekanowski przypisuje Finnom.

Ze względu na to, że operujemy narazie tylko zwięzłym streszczeniem większej pracy, która się jeszcze w całości nie ukazała, trudno jest zająć krytyczne stanowisko wobec tezy prof. Czekanowskiego, gdyż szczupłe ramy streszczenia nie pozwoliły mu przedstawić wyczerpującego uzasadnienia wniosków. Wobec tego zmuszeni jesteśmy zająć stanowisko wobec skrótu, zdając sobie sprawę, że może niejedna wątpliwość została już przez autora przewidziana i usunięta.

Po pierwsze narzuca się, że ta sugestywna koncepcja znajduje poparcie w przekonywującej zbieżności linii etnicznych z izofonami dialektycznymi Mazowsza, najodrębniejszej, poza Kaszubami, prowincji gwarowej, jak to wykazały badania prof. Nitscha. Nitsch podnosił nawet co do kontynuacji l miękkiego (sonans), że „nie jest to wewnątrznie polski objaw dialektyczny, ale ostatnie stadium stopni przejściowych, jakimi są 1. języki pld. słowiańskie, 2. język czeski, 3. dialekty mało- i wielkopolskie, 4. dialekty kaszubski i mazowiecki“ *Gramatyka języka polskiego* Ak. Um., Kraków 1923, 511. Odchylenia izofon mazowieckich są nieznaczne na linii biegu ś. Wisły w stosunku do granicy wschodniego zasięgu kultury łużyckiej, stanowiącej linię wspomnianego zetknięcia dwu odrębnych kultur.

Z drugiej strony nastęrczają się narazie pewne trudności w uznaniu we wschodnich sąsiadach kultury łużyckiej Finnów. Ramy wywodów prof. Czekanowskiego nasuwają wrażenie, że do takiego wniosku doszedł on na drodze negatywnej. Wszak — rozumuje Czekanowski — przy tej strukturze faktów, któż inny mógł siedzieć na wschód od rubieży kultury łużyckiej, jak nie Finnowie, skoro Iranów należy umieścić na podstawie konkretnych danych (toponomastyki zbadanej przez Vasmera, zapożyczeń) raczej na południu. Należy sobie jednak zadać pytanie, jakie są dane, które pozytywnie, a nie negatywnie nasuwają z konieczności Finnów. Z badań nad imiennictwem wodnym (Rozwadowski) wiadomo, że zarówno na terytorjum Mazowsza, jak i na terytorjum zachodnim w stosunku do poprzedniego znajdują się w nazwach ślady fińskie i celtyckie (na zachodzie), przyczem Rozwadowski podkreśla, że nazwy w półn. Rosji, mające dziś wygląd fiński, są jedynie fińskim przekształceniem nazw pierwotnie indoeuropejskich. W przeciwieństwie do tej tezy Vasmer ostatnio stanowczo twierdzi, że na terenie Polski niema żadnych nazw, zawierających ilościowo i bezspornie ślady fińskie. Vasmer twierdzi, że takie nazwy znajdują się natomiast — i tu wbrew Rozwadowskiemu — na terenie półn. Rosji europejskiej, por. „Die finnischen Ortsnamen in den slavischen Ländern“, Księga referatów II Zjazdu Słowistów, sekc. III, Warszawa 1934, 99, o czym szerzej w rozprawie „Beiträge zur historischen Völkerkunde Osteuropas, II Die ehemalige Ausbreitung der Westfinnen in den heutigen slavischen Län-

dern“, Berlin 1934, gdzie w szczegółach polemizuje z wywodami Rozwadowskiego.

Z tych sprzecznych ze sobą wywodów tak wybitnych uczonych widać, że sprawa rozbija się o brak konkretnych danych chronologicznych, któreby pozwoliły ustalić pierwotność i ewentualnie kolejność nawarstwień i tem samem rozstrzygnąć, czy mamy na danych terytorjach do czynienia tylko z przelotnymi migracjami Finnów, czy też z dłuższym ich pobylem. Przy dzisiejszym stanie wiedzy jest niezmiernie trudno uzyskać absolutną chronologję odnośnych zjawisk. Jeżeli ujawnią się jakieś fakty, to chyba tylko wtórne dane, przydatne dla chronologji względnej, czego najrychlej można oczekiwać od językoznawstwa porównawczego.

Jest jeszcze i drugi szkopał. Gdyby wschodnimi sąsiadami tej gałęzi północnych Indoeuropejczyków byli Finnowie, to winniibyśmy, nawet mimo pewnej odporności jednej czy obu kultur, oczekiwać jakichś śladów styczności w zapożyczeniach wzajemnych lub jednostronnych. Tymczasem w językach fińskich mamy zapożyczenia, które pochodzą nie z języka prasłowiańskiego, tylko z praruskiego. Z tego — jak i prof. Czekanowski przyjmuje, por. „Wstęp do historji Słowian“ 84 — wynika, że Słowianie zetknęli się z Finnami później, w okresie różnicowania się tych plemion. O wcześniejszym kontakcie, narazie na podstawie faktów językowych nie jeszcze niewiadomo. Z drugiej strony zapożyczenia bałtyckie w językach fińskich wskazują na styczność tych plemion, przy czem, jak poucza ich chronologja, styczność tę odnosi się do epoki wcześniejszej.

Jeśli się zważy, że w zachodniofińskim istnieją pożyczki z bałtyckiego, a dalej skoro się uświadomi, że na terenie Mazowsza istnieją stare nazwy bałtyckie, a wkońcu, gdy się weźmie pod rozwagę, że Rozwadowski przyjmuje, iż zerwanie wspólnoty bałtosłowiańskiej nastąpiło w I i II tysiącleciu przed Chr., — to nasuwa się jako bardziej prawdopodobne — ze względów językoznawczych — przypuszczenie, że na wschód od wschodniej rubieży kultury łużyckiej siedzieli raczej Bałtowie. Warto dodać, że przy dzisiejszym stanie badań przyjmuje się za Rozwadowskim, „że historyczną epokę geograficznego sąsiedztwa i współżycia obu grup poprzedzał okres, w którym rozwijały się one niezależnie i wytwarzały różnice zacierające starszą jeszcze wspólność czy jedność językową“, por. J. Kuryłowicz „Bałtosłowiańska jedność językowa“, Słownik starożytności słowiańskich zes. próbny, Warszawa 1934, 5.

Za ewentualną hipotezą, że w tych wschodnich sąsiadach, o odrębnej kulturze należy upatrywać Bałtów, przemawiałby ten fakt, że mimo całego szeregu zgodności słownikowych między słownictwem bałtyckiem a słowiańskim (co szczegółowo wykazał Trautmann), istnieje sporo rozbieżności w zakresie pojęć najzupełniej elementarnych z kultury duchowej i materialnej jak to ustalił Rozwadowski, por. „O pierwotnym stosunku wzajemnym języków bałtyckich i słowiańskich“ Roczn. Slaw. V 1—24, por. też zwłaszcza Trautmann „Baltisch-slavisches Wörterbuch“ Göttingen 1923 oraz Kuryłowicz l. c. Fakt bardzo silnego pokrewieństwa w strukturze gramatycznej (poza konjugacją) przy tak poważnych rozbieżnościach słownictwa w zakresie kulturowym, jak mi się zdaje uprawdopodobnia, że właśnie to odmienne słownictwo jest odzwierciedleniem

odrębnej kultury bałtyckiej. Z tych więc względów przedewszystkiem, jak i z uwagi na liczne ślady w słownictwie i nomenklaturze geograficznej Mazowsza wydaje mi się prawdopodobniejszem dopatrywać w sąsiadach wschodnich kultury łużyckiej Bałtów, posiadających tę istotnie odrębną kulturę, jak można sądzić z tego uderzającego faktu, że przy dużych zgodnościach w strukturze gramatycznej istnieje silnie odrębne słownictwo<sup>7)</sup>.

Niemniej nie sądzę bynajmniej, by zagadnienie to przedstawiało się tak prosto, przedewszystkiem z tego względu, że i tu brak również danych z zakresu chronologii. Stąd też właśnie prof. Kuryłowicz podkreśla, że ustalenie chronologii względnej zjawisk pozwoli dopiero wyrobić sobie opinię o istocie pokrewieństwa językowego tych dwóch grup.

Nieco światła na to zagadnienie winny rzucić badania nad słownictwem grupy złożonej z Bałtów, Słowian i Ilirów. Jednakowoż i tu nastrożają się trudności, pochodzące stąd, że ze słownictwa ilirskiego zachowały się tylko nikłe szczątki. Język albański, zaświadczony dopiero z XVI w. po Chr., jest jedynym żyjącym dziś reprezentantem tej grupy, przyczem posiada on ogromnie pstrze słownictwo, które jest tak gruntownie przesiąknięte wpływami innych języków (romańskie, słowiańskie, grecki i turecki) a tak bardzo ubogie w elementy rodzime, że wydobyć zeń zrab najstarszych cech jest niezmiernie trudno. Warto tu wkońcu nadmienić, że Vasmer dopatruje się w pewnych nazwach na terenie słowiańskim śladów ilirskich. Innemi słowy prof. Vasmer powraca na podstawie toponomastyki do koncepcji „Nordillyrer“ Kosinny, por. „Alte geographische Namen zwischen Elbe und Weichsel“ Sbornik I Sjazdu slow. fil., Praha 1932, 735—736.

Ostatnio w artykule „Słowianie“ (w encyklopedji Świat i Życie, IV zes. 5, Lwów-Warszawa 1936, 826—835) umieszcza prof. Czekanowski pierwotne siedziby Słowian w dorzeczu Wisły w czasach około narodzenia Chrystusa. Wyciągając wnioski z swej ostatniej syntezy, sądzi, że jeszcze dawniejsza praojczyzna Słowian mogła się znajdować tylko nieco dalej na południowym zachodzie (a nie na wschodzie), na terytorjum kultury łużyckiej.

## 7. Zestawienie wyników badań oraz postulaty i perspektywy na przyszłość.

Ten przegląd przytoczonych teoryj oraz ujawnionych w nich trudności dobitnie wskazuje, że argumenty językowe nie dają narazie żadnych rozstrzygnięć. Dotychczasowe badania nie zdołały jeszcze całkowicie rozproszyć mroków, jakie przesłaniają kolebkę Słowian.

<sup>7)</sup> Te dane i przypuszczenia musiałyby oczywiście znaleźć poparcie i w innych faktach z zakresu etnologji i prehistorji, któreby ewentualnie ze swej strony potwierdziły istnienie odrębnej kultury bałtyckiej dla tego okresu. Zagadnienie komplikuje się ze względów językoznawczych i przez to, że w bałtyckiem obok faktów pokrewieństwa istnieją też i pożyczki, pochodzące z różnych nawarstwień chronologicznych, na co dawno wskazał Brückner „Litu-slavische Studien. I Die slavischen Fremdwörter im Litauischen“ Weimar 1877.

Główne trudności tkwią w tem, że jest to tak odległa epoka, iż trudno jest na przestrzeni dzielącej okres wyodrębnienia grupy etniczno-językowej Praslówian od epoki wczesnohistorycznej, znaleźć fakty, mające bliższe datowania. Przy dzisiejszym stanie badań nie da się również ustalić pierwotniejszego złoza starszych cech językowych, tak cennych przez porównawcze zestawienie, dla lokalizacji geograficznej pokrewnych plemion indoeuropejskich.

W zakresie badań nad pokrewieństwem grupy bałtyckiej i słowiańskiej, obok dokładnego zbadania zgodności wzajemnych, należy ustalić chronologję odrębnych, każdej z tych grup z osobna właściwych nowotworów, która rzuci światło na początki wzajemnego wyodrębniania się tych grup językowych, na co zwraca uwagę prof. Kuryłowicz, „Bałtosłow. jedność językowa“ 7. Poza brakiem studjów poświęconych słownictwu półn. grupy języków indoeuropejskich, brak również dokładniejszych opracowań porównawczych w zakresie struktury gramatycznej, mimo, że pewne cechy z zakresu fonetyki (np. rozwój sonantów) lub morfologii są od dawna uderzająco podobne w germańskim i bałtosłowiańskim. O tem jak cennymi mogą się okazać te badania wskazuje ostatnia synteza prof. Czekanowskiego, rzucająca tak wiele światła na zawyły problem kultury łużyckiej, właśnie dzięki zastosowaniu nowych wyników, uzyskanych przez prof. Kuryłowicza co do grupy ilirskiej. Wymienione tereny zagadnień leżą w kompetencji językoznawstwa porównawczego, które przez rozwiązanie całego szeregu szczegółów może się przyczynić do rozjaśnienia i pogłębienia naszej problematyki.

Dotychczasowe wyniki badań nad imiennictwem geograficznym są niezmiernie często dwu- jeśli nie wieloznaczne. Ma to swoje źródło po pierwsze, w braku systematycznych studjów, a po wtóre, niekiedy w zasadniczych uchybieniach metodycznych. Dziś przynajmniej w zasadzie utarło się przekonanie, że nazwy wyrwane z całości niczego nie dowodzą (por. Vasmer „Alte geographische Namen zwischen Elbe und Weichsel“. Sborn. I Sjezdu slov. fil., Praha 1932, 736). Jest bowiem rzeczą jasną, że jedyną drogą, na której się można spodziewać wydatnego posunięcia tego zagadnienia naprzód, jest żmudne, szczegółowe opracowanie pełnego systemu nazw miejscowych, czy też nawet wodnych dla poszczególnych języków. Wszak cały szereg nazw na pierwszy rzut oka nasuwających liczne możliwości, lub wręcz niejasnych, po głębszem zapoznaniu się z systemem toponomastycznym danego języka, opartym na skrupulatnej analizie całkowitego materiału, znachodzi zupełnie pewne i pozytywne wyjaśnienie na tem tle całości systemu. Po wtóre, dzisiejszy stan badań nad imiennictwem słowiańskim niemal w zupełności wyklucza budowanie jakichś poważniejszych syntez, gdyż narazie jest bardzo niewiele prac szczegółowych, spełniających wymieniony postulat. Por.: S. Rospond „Toponomastyka słowiańska“. (Księga referatów II Zjazdu Słowistów, sekc. I, Warszawa 1934, 90—95.

W dotychczasowych badaniach mieliśmy najczęściej do czynienia z uprawianiem etymologicznych poszukiwań, boć przedewszystkiem kładziono nacisk na ustalanie pierwiastków. Dziś obserwujemy, że onomastyka wyodrębnia się jako osobna gałąź naukowa, której przyświeca ustalenie — w zakresie toponomastyki — systemu imienniczego danego

języka, co daje się uzyskać przez zbadanie starych oraz żywotnych procesów słowotwórczych, przez bliższe określenie funkcji sufiksów i przez ścisłą analizę słowotwórczej formacji danej nazwy. Te badania, prowadzone w stałym kontakcie z naukami historycznymi, pozwolą w przyszłości ustalić na podstawie wyczerpującego materiału historycznego chronologję, wydzielając starsze nawarstwienie oraz obcy osad, co z kolei może się stać punktem wyjścia dla badań porównawczych, które potrafią cofnąć się w epokę przedhistoryczną, przy skrupulatnem i nieodłącznem uwzględnianiu faktów z zakresu nauk pogranicznych.

Na pewne uchybienia metodyczne wskazywano już dawniej. I tak np. Buga „Kann man Keltenspuren auf balt. Gebiet nachweisen?“ (Roczn. Slaw. VI 1—38) podkreślał, że w badaniu nazw należy uwzględniać dane historii i dialektów, a nie opierać się wyłącznie na formie współczesnej nazwy, jak to czynił Szachmatow.

Z tych zastrzeżeń oczywiście nie wynika, by wszystkie dotychczasowe prace były pozbawione wartości, gdyż jasne jest, że im bardziej cofamy się wstecz, tem badanie pierwiastków jest nieodzowniejsze z uwagi na to że starsze nazwy są formacjami prostemi, mającemi często mało wyrazisty, nierozwinięty sufiks. Niemniej jednak wtedy trzeba będzie brać pod uwagę, czy taki typ nazw jest (zwłaszcza przy badaniu obcych śladów) charakterystyczny dla danego terytorjum, o co starał się Rozwadowski, i dlatego prace jego pozostaną tu pionierskimi.

Bogate i cenne materiały do badań przynoszą żmudne prace ks. Kozierowskiego z terenu Wielkopolski a zwłaszcza ostatnio wydany „Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej“ z. I, z. II B Poznań 1934 (I) i 1935 (II).

Często rozbieżne wyniki badań nad zapożyczeniami domagają się ich rewizji. Wysuwano tu postulaty zarówno ze strony slawistów (Diels w Eberta „Reallexikon der Vorgeschichte“ t. XII w artykule „Slaven“ 282), jak i ze strony specjalistów i innych zakresów (Kowalski „W sprawie metodologii badań zapożyczeń tureckich w językach słowiańskich“ Sborn. I Sjezdu slov. fil., Praha 1932, 554—556).

Ponieważ geografia roślin wymaga skrupulatnego uwzględniania wahań klimatu, co pociąga za sobą konieczność uzależniania badań od danych paleobotanicznych, a więc niejęzykoznawczych, przeto pozostają nam do rozważenia tylko badania słownictwa.

Chodzi tu o rodzime i obce wyrazy, które zachowały się w dzieciństwie z języka prasłowiańskiego w poszczególnych językach słowiańskich. Zestawiając wyniki uzyskane w wymienionych uprzednio dziełach badań językoznawczych z rezultatami studjów nad słownictwem, musimy dojść do przekonania — mimo, że do syntezy słownictwa słowiańskiego jest jeszcze daleko —, że badania te wnoszą wnoszą sporo materiału konkretnego, pozbawionego tak silnej przymieszki elementu hipotetycznego, jaki jest zawarty w imiennictwie. Poza tem jest to szczególnie wartościowy materiał dla nawiązań z zakresu kultury materialnej i duchowej i tem samem przedewszystkiem dla etnologa szczególnie ciekawy. Mimo tych zalet faktów ze słownictwa nie należy ich jednak przeceniać, ponieważ nie można zapominać, że brak nam świadectw, w jakiej mierze wyrazy zaświadczone wspólnie przez języki historyczne,

odzwierciedlają istotny zasób słownikowy języka prasłowiańskiego. Wszak nie wiemy, wiele tych wyrazów bez śladu zaginęło, co tem samem przesądza, że uzyskany na tej podstawie i zrekonstruowany przy pomocy prehistorji i etnologji obraz kultury pierwotnych Słowian jest ułamkowy. Są jednak nadzieje, że studja obecnie prowadzone zdołają posunąć dotychczasowy stan wiedzy o krok naprzód. Prof. Lehr-Splawiński bada szczegółowo zasób słownictwa prasłowiańskiego. Drobne fragmenty tych studjów wydał w odniesieniu do polszczyzny „Język polski jako zwierciadło kultury narodu“ Poznań 1935, zaś w referacie opublikowanym w Księdze referatów II Zjazdu Sławistów sekc. I, Warszawa 1934, p. t. „Dziedzictwo prasłowiańskie w słownictwie współczesnych języków słowiańskich“ 70—72 ogłasza cyfrowe wyniki zestawień oraz informuje o metodzie badań.

Bardzo wartościowe prace z zakresu słownictwa ogłasza znakomity językoznawca francuski A. Meillet. W Niemczech istnieje specjalne czasopismo „Wörter und Sachen“, poświęcone badaniom słownictwa, w których śledzi się dzieje wyrazu wraz z losami oznaczonego przezeń przedmiotu, co pozwala na ustalenie rozprzestrzenienia etnicznego sprzętu oraz na wykreślenie zasięgu jego nazw, czem zajmuje się geografia lingwistyczna (zarówno w zakresie obszaru indoeuropejskiego jak i poszczególnych grup językowych).

Na zakończenie należy podnieść, że zagadnienie praojczyzny Słowian jest jak najściślej związane z teorjami o kolebce Indoeuropejczyków. Stąd więc badaczom nie mogą być obojętne wyniki ostatnich badań nad słownictwem i chronologją przesunięć Indoeuropejczyków, które doprowadziły do gruntownej rewizji dotychczasowych poglądów na podział i chronologję nawarstwień języków indoeuropejskich. Twórcą nowszej koncepcji o kolebce Indoeuropejczyków jest uczony skandynawski J. Charpentier, umiejscawiający praojczyznę, na podstawie wielostronnej analizy słownictwa, na terenie środkowej Azji. („The original home of the Indo-europeans“ Bulletin of The School of Oriental Studies, London 1926, Vol. IV, Part I, 147—170). Przekonywujące ujęcie syntetyczne daje rozprawka J. Kuryłowicza „Stosunki etniczne w przedhistorycznej Europie“ Zbiór prac poświęconych E. Romerowi, Lwów 1934, 542—550<sup>8)</sup>.

W tym sprawozdawczym przeglądzie teoryj, którego dokonałem na zaszczytne zaproszenie Redakcji Ludu, przedstawiłem cały szereg koncepcyj wielu wybitnych i zasłużonych uczonych. Swój skromny udział w sprawozdaniu ograniczyłem do zwrócenia uwagi na parę szczegółów oraz do poświęcenia kilku spostrzeżeń nowej syntezie prof. Czekanowskiego. Ponadto starałem się wykazać, że obok innych danych szczególnie pożądanymi są badania z zakresu językoznawstwa porównawczego.

Rozbieżność wyników w studjach nad kolebką Słowian wskazuje, że jest to jedno z najtrudniejszych zagadnień sławistyki. Główne trudności w tych żmudnych badaniach tkwią — jak to podkreślał prof. Roz-

<sup>8)</sup> Z zagadnieniem tem można się też zapoznać w przystępnym i zwięzłym artykule dr. E. Słuszkiewicza „Gdzie leżała praojczyzna indoeuropejska?“ Kurjer literacko-naukowy, dodatek do Kurjera Lwowskiego z 5 maja 1935 r., nr. 122 A.

wadowski — w tem, że zarówno dane historyczne starożytnych dziejopisarzy, jak i fakty przedhistoryczne są niezmiernie skąpe, có w ogromnej mierze utrudnia pracę i zmusza do dokonywania wielkich wysiłków, celem usunięcia tak poważnych przeszkód. Skoro uświadomimy sobie, jak szczupły jest zasób jednoznacznych faktów, tem jaśniej zdamy sobie sprawę, jak wielki i doniosły jest wysiłek twórczy i tych uczonych, którzy dociekali pierwotnych siedzib Słowian w oparciu o fakty językowe.

## R É S U M É.

L'article est en même temps une revue critique et un compte-rendu de ce qu'on sait sur les lieux les plus anciens d'habitation des Slaves. Les théories en question reposent en entier ou partiellement sur des données linguistiques. L'auteur parle de la théorie conçue par Rozwadowski, basée sur les résultats de l'analyse des noms de rivières et autres dénominations aquatiques, de la théorie des origines celtiques de Schachmatov, enfin il mentionne celle du berceau asiatique des Slaves (Moszyński). Par rapport aux théories localisant les lieux d'habitation des Slaves à l'Occident, il fait remarquer la théorie de Czekanowski et le point de vue critique qu'a choisi Lehr-Splawiński, tout en mentionnant que les objections que ce slaviste soulève contre la théorie conçue par Rozwadowski, ne lui paraissent pas toutes également justes. Puis il parle des hypothèses onomastiques de Rudnicki. Dans la suite il passe aux théories qui placent le berceau de la race slave en Pologne, en citant les travaux de Vasmer et la longue déduction botanique de Rostafiński et en faisant remarquer la controverse que contient la déduction de cet éminent botaniste. Il complète cette revue des théories qui localisent les origines de la race slave en Pologne, par la citation de l'hypothèse de Peisker et des idées de Niederlé et de Brueckner. L'auteur présente enfin la nouvelle théorie de M. Czekanowski. Il résume cette synthèse entièrement originale tout en la critiquant par quelques remarques linguistiques: il lui semble douteux de pouvoir admettre les Finnois comme voisins orientaux de la culture lusacienne. Il serait enclin à voir en eux plutôt des Baltes. Cette revue rétrospective est terminée par le résumé des résultats jusqu'à présent peu importants des recherches en cette matière, et l'énumération de plusieurs thèses, devant former l'objet des études futures.